OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Sobota 5 października 1935 r. | Nr. 276

Bombardują Adue

Pierwsze bomby spadły na szpital

Ogień dział dalekonośnych torował drogę Włochom

Wojna wybuchła. Pierwsze depesze, które nadeszły z Abisynji wywołały panikę na świecie. Czułe na wszystkie wstrząsy giełdy zareagowały natychmiast spadkiem wszystkich papierów włoskich.

Jakkolwiek wybuchu wojny wszyscy oczekiwali lada chwila, to jednakże początkiem operacyj wojskowych świat został zaskoczony. Spodziewano się, że rozpoczną się one dopiero za kilka dni. Włochy jednak uznały moment za odpowiedni i rozpoczęły bombardowanie Adui.

Bombardowanie trwa jeszcze. Po stronie abisyńskiej są ranni i zabici.

Na wojnę powietrzną Abisynja wogóle nie jest przygotowana, nie posiada prawie że żadnych aparatów.

Na pierwszą wiadomość o wybuchu wojny — bez wypowiedzenia jej — min. Eden wyjechał z Londynu do Genewy celem przypilnowania prac Komitetu 13, który ma przygotować zalecenie w sprawie sankcyj karnych wobec Włoch. Spodziewany jest również przyjazd Lavala do Genewy.

Co będzie dalej? Mussolini zarządził powszechną mobilizację faszystów, posiada przygotowane karne kadry wojska. Cesarz Abisynji ogłosił wczoraj powszechną mobilizację. Powołano pod broń wszystkich zdolnych do walki. Anglja skupia swoją flotę na Morzu Śródziemnem.

Według różnych wiadomości rząd angielski wszczął kroki celem uzyskania zgody od poszczególnych państw na używanie ich portów, jako baz. Wchodzą w rachubę porty i stocznie francuskie, greckie hiszpańskie i portugalskie.

Niezależnie od tego Anglja przygotowuje akcję w sprawie sankcyj. W tej mierze jeszcze nie doszło do uzgodnienia stanowisk między Francją i Anglją. Laval pragnie uniknąć zaangażowania się Fracji przeciw ko Włochom i radby wykręcić się jakimś ogólnikiem.

Sankcje winny być uchwalone jednomyślnie, jeśli mają być skuteczne. Mussolini liczy właśnie na brak jednomyślności i na słabość Ligi. Przypuszcza, że zanim Genewa uchwali jakieś poważniejsze sankcje, zdoła podbić Abisynję. Wtedy uchwały genewskie już mu nie zaszkodzą. Włochy będą zpewnością unikały jakichś zaczepnych kroków na Morzu Śródziemnem, gdyż to groziłoby za targiem w Europie, otwartą wojną z Anglją. A na to mimo wszystko Mussolini sobie pozwolić nie może.

Chwilowo jedynie parlament w Meksyku zajął stanowisko wobec rozpoczętej wojny, potępiając napad Włochów. Jednomyślnie uchwalona rezolucja wzywa proletarjat całego świata „do zbuntowania się przeciw ko zbrodniczej akcji kapitalizmu, którego wojny są fatalnem następstwem".

Trupia czaszka z piszczelami

na samolocie słynnej eskadry

BERLIN, 3.10 Dzienniki tutejsze w pierwszych wydaniach popołudniowych przynoszą wiadomość o wkroczeniu włoskich oddziałów wojskowych na terytorjum Abisynji. Wojska włoskie rozpoczęły wymarsz dziś rano na krótko po wschodzie słońca, wkraczając na terytorjum Abisynji. Do południa przekroczono w 4-ch miejscach rzekę graniczną Mared. Wymarsz oddziałów wojskowych poprzedził przygotowawczy ogień artyleryjski dział dalekonośnych kalibru 8 cali, skierowany na tereny położone na północ od Adui i Adigratu. Równocześnie nad terytorjum Abisynji ukazała się włoska eskadra lotnicza, złożona z 9-ciu samolotów typu Caproni pod dowództwem hr. Ciano, włoskiego ministra propagandy — zięcia Mussoliniego, bombardując gęściej zaludnione osiedla abisyńskie. Jest to słynna eskadra „La desporeta", używająca odznaki bojowe w formie trupiej czaszki na skrzyżowanych piszczelach.

Według iskrowych depesz, wojska włoskie dotychczas nie napotkały na żaden opór abisyńczyków. Echa wybuchu bomb i granatów dalekonośnej artylerji włoskiej napełniają w olbrzymiem promieniu pograniczne tereny Abisynji.

Obaj synowie Mussoliniego uczestniczą w wyprawie eskadry w charakterze pilotów.

Miljon Abisyńczyków pod bronią

ADDIS ABEBA, 3,10. — Mobilizacja ogłoszona rano przez Haile Selasie obejmuje przeszło miljon abisyńczyków, obowiązanych do służby wojskowej.

Dowódcą armji północnej jest Ras Kassa, którego główna kwatera znajduje się w Gondarze. Rozkazom jego podlega przeszło 250 tys. żołnierzy. Armja ta jest zaopatrzona w żywność i amunicję na okres 2-let ni. Na wschód od rzeki Takase stoi 200 tys. armja pod wodzą Ras Seyouma. Gubernator prowincji Makale — Gugsa dowodzi armją 150 tys. Minister wojny Ras Mulugeta ma pomagać następcy tronu, który jest jednocześnie gubernatorem prowincji Wallo, zagrożonej przez atak włoski.

Ras Kebhede Mengesza, gubernator prowincji Gedem otrzymał również rozkaz podążenia na pomoc następcy tronu ze 100 tysięczną armią. Armja ta ma bronić dostępu do Aussa i Danakil.

Główna kwatera cesarza prawdopodobnie będzie znajdowała się w Harrarze.

Zabite i ranne sanitarjuszki

ADDIS ABEBA, (PAT). — Heile Selasie w wywiadzie z korespondentem Reutera oświadczył: „Dowiaduję się, iż pierwsze bomby samolotów włoskich, które bombardowały Aduę spadły na szpital Czerwonego Krzyża, zabijając i raniąc siostry miłosierdzia".

Wśród nieoświeconych mas ludności ujawnia się ksenofobja. Poselstwo włoskie jest strzeżone przez silny oddział wojska abisyńskiego.

Zamiast klubów, organizacje wojewódzkie

Premjer Sławek o pracach parlamentu

P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj w obecności premjera Sławka najstarszych wiekiem członków Sejmu i Senatu, którzy przewodniczyć będą na pierwszem posiedzeniu Izb Ustawodawczych. Najstarszym posłem jest gen. Lucjan Żeligowski, zaś najstarszym senatorem znany pisarz Wacław Sieroszewski.

Posiedzenie Sejmu zostanie otwarte o godz. 10-ej przed południem. Premjer Sławek odczyta orędzie P. Prezydenta Rzplitej, poczem przewodniczący przystąpi do zaprzysiężenia wszystkich posłów. Prawdopodobnie na tem samem posiedzeniu nastąpi jeszcze wybór marszałka Sejmu, wicemarszałków oraz pozostałych członków prezydjum.

W kołach politycznych oczekują zgłoszenia na jednem z pierwszych posiedzeń wniosku w sprawie zmiany regulaminu obrad izb ustawodawczych. Przypuszczalnie regulamin zostanie uchwalony już w przyszłym tygodniu. Zmiany regulaminu pójdą po linji wczorajszych wywodów premjera Sławka, zamieszczonych w „Gazecie Polskiej".

Premjer oświadczył, że nowe Izby Ustawodawcze muszą skończyć ze złemi obyczajami poprzednich izb partyjnych. Muszą one zdobyć zaufanie i autorytet w społeczeństwie i tylko wówczas spełnią one swoje zadanie.

Zadaniem parlamentu jest praca rzeczowa i celowa. Należy więc całkowicie wyzbyć się demagogicznych przemówień schlebiania wyborcom, mówienia o sprawach jakiejś grupki.

Zdecydowanie płk. Sławek wypowiedział się przeciwko różnym interwencjom w sprawach prywatnych, które demoralizują aparat administracyjny. Płk. Sławek nie wyklucza, że mogą istnieć pewne niedociągnięcia w aparacie administracyjnym, najlepszą drogą naprawienia jest krytyka publiczna, która może się odbyć np. przez złożenie odpowiedniej interpelacji, a nie przez opowiadanie na ucho.

W dalszych wywodach płk. Sławek zaznaczył, że przemówienia parlamentarne powinny być krótkie, ale treściwe. Ze swej kilkuletniej praktyki parlamentarnej wie, że długich przemówień nikt nie słucha. Marszałek Sejmu winien mieć możność ograniczenia gadulstwa. (W tym kierunku pójdzie właśnie zapewnie zapowiedziana zmiana regulaminu obrad).

Płk. Sławek wyraził dalej opinię, że posłowie w nowych izbach zorganizują się wedle województw, z których zostali wybrani. W ten sposób będą mogli się wzajemnie poznać i opracować dla dobra ogólnego.

Mussolini uzasadnia atak

RZYM, 3.10 — Ogłoszono tu następujący komunikat urzędowy:

Rozporządzenie o ogólnej mobilizacji w Abisynji wydane pod presją wojowniczego i napastniczego ducha, panującego wśród dowódców i szeregowych, którzy oddawna domagali się wojny przeciwko Włochom stanowi bezpośrednią i natychmiastową groźbę dla wojsk włoskich w obu kolonjach. Groźba ta jest spotęgowana przez fakt, że stworzenie strefy neutralnej motywowane przez Addis Abebę specjalnemi względami stanowi tylko manewr strategiczny obliczony na ułatwienie przygotowań agresywnych wojsk Abisynji. Chodzi tu o agresję krwawą i ustawiczną — udowodnioną w memoriale włoskim — na którą Włochy wystawione były ciągle w ostatnich latach kilkudziesięciu. Agresja ta przybrała obecnie na rozmiarach. Aby uniknąć groźnych niebezpieczeństw i zadość uczynić elementarnym wymogom bezpieczeństwa należało działać niezwłocznie.

W konsekwencji naczelne dowództwo wojsk włoskich w Erytrei otrzymało rozkaz podjęcia akcji.

Oddziały włoskie znajdują się w stanie zajmowania niektórych pozycyj wysuniętych poza linje włoskie.

Zm rł poseł Wiślicki

Wczoraj o północy zmarł nagle na udar serca w Warszawie poseł na Sejm Wacław Wiślicki.

Pączek wiceprezydentem m. Łodzi

Minister Spraw Wewnętrznych działając na podstawie art. 73 ustawy samorządowej z 23 marca 1933 r. powołał pana Antoniego Pączka na stanowisko tymczasowego wiceprezydenta miasta Łodzi.

Po wybuchu wojny w Abisynji

50.000 żołnierzy kolorowych

buduje schrony podziemne i szosy

ADDIS ABEBA. (PAT) — Jak słychać, Włosi zamierzają utworzyć na zajętem przez nich terytorjum abisyńskiem wielką bazę wypadową. 50.000 żołnierzy kolorowych wysłano na ten obszar dla budowy schronów podziemnych i szos.

Wielkie trudności sprawia zaopatrzenie w wodę. Ze strony abisyńskiej zapewniają, że wojska abisyńskie nie rozpoczęły dotychczas kontrakcji.

Mobilizacja faszystów

RZYM. (PAT) — Punktualnie o godz. 15,30 rozległy się w całym kraju oszałamiające odgłosy syren i dzwonów kościelnych, cznajmiających t. zw. „adunata generale" w której weźmie udział 10 miljn. faszystów, zmobilizowanych na rozkaz Mussoliniego.

Sygnały te transmitowano w radjo w ciągu 5 minut. Następnie rozległy się w radjo dźwięki marsza królewskiego oraz marsza faszystowskiego „Giovinezza".

Na placu Littorio wywieszono chorągwie państwowe, sztandary ukazały się również na wszystkich gmachach państwowych w całych Włoszech. Tłumy przechodniów wracają do domów, aby przywdziać czarne koszule. Sklepy są zamykane. kawiarnie pustoszeją.

Sankcje wojskowe przeciw Włochom

nie będą mogły być zastosowane

PARYŻ. (PAT) — Wiadomość o przekroczeniu granicy abisyńskiej przez wojska włoskie oraz o zarządzonej przez Mussoliniego mobilizacji, wywołała w Paryżu wielkie wrażenie, chociaż wydarzenia te były przewidywane już od kilku dni.

W warunkach obecnych opinja publiczna zdaje sobie już dokładnie sprawę, że nadzieje pokojowego załatwienia zatargu spełzły na niczem i wojna stała się nieunikniona. To też obecnie wszelkie usiłowania dyplomatyczne idą w kierunku ograniczenia działań wojennych do terenu afrykańskiego. Chodzi o wybór taktyki.

„Information", jak i wiele innych poważnych dzienników, wyklucza możliwość zastosowania w stosunku do Włoch sankcyj wojskowych, ale i zastosowanie sankcyj natury ekonomicznej i finansowej, natrafi również — zdaniem prasy — na wielkie trudności. Dla skutecznego ich przeprowadzenia należałoby pozyskać trzy wielkie mocarstwa, nienależące do Ligi, t. j. Japonję, Niemcy i Stany Zjednoczone.

Nota cesarza Abisynji do Ligi Narodów

GENEWA. (PAT) — Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał od cesarza Abisynji depeszę następującej treści:

„W celu powiadomienia Rady i członków Ligi Narodów donosimy, że wojska włoskie naruszyły granicę Abisynji w okolicach góry Mussa Alli w prowincji Aussa między wspomnianą górą a francuskiem Somali i usadowiły się na terenie Abisynji, przygotowując pozycje wyjściowe dla szeroko zakrojonego ataku.

Bliskość tej okolicy od morza i łatwość dostępu poprzez terytorjum francuskiego kraju somalisów pozwoliłyby Radzie Ligi bądź to na wysłanie obserwatorów, bądź też na stwierdzenie przez władze kolonji francuskiej Somali naruszenie terytorjum abisyńskiego.

(—) Haile Selassie".

Powyższa depesza mimo że wspomniane w niej terytorjum nie posiada granic ściśle określonych, wywołała w kołach Ligi Narodów dość silne wrażenie, szczególniej w związku z wiadomościami o wczorajszem przemówieniu Mussoliniego. Przemówienie to komentowane jest w kołach Ligi jako zapowiedź bliskiego rozpoczęcia kroków wojennych.

Dziś po południu zbierze się komitet 13-tu, który ma przygotować raport w sprawie sporu włosko - abisyńskiego. Polskę reprezentować będzie w komitecie 13-tu min. Komarnicki.

Mussolini nie wierzy w sankcje

Wielka mowa dyktatora w dniu mobilizacji

RZYM. (PAT) — Wczoraj o godz. 18.30 Mussolini wygłosił z balkonu Pałacu Weneckiego wielką mowę do kilkuset tysięcznych tłumów faszystów, którzy zebrali się na placu Weneckim i przyległych ulicach. Mowa ta transmitowana była przez radjo na całe Włochy.

Zwracając się na wstępie do Włochów całego świata, by słuchali jego słów, Mussolini stwierdził, że w tej uroczystej chwili 20 miljonów Włochów zebranych jest na wszystkich placach kraju.

„Jest to — mówił Duce — najpotężniejsza demonstracja znana w dziejach rodzaju ludzkiego. 20 miljonów Włochów ożywionych jest jednem sercem, jednym duchem i jedną wolą. Dzisiejsza demonstracja oznacza zupełne i całkowite zespolenie, istniejące pomiędzy Włochami i faszyzmem".

W ostrych słowach zwrócił się następnie mówca przeciwko tym, którzy mogliby sądzić, że jest inaczej, oświadczając, że ludzie tacy nie wiedzą, czem są Włochy faszystowskie z r. 1935. Stwierdziwszy dalej, że przeznaczenie to zbliża się coraz prędzej oraz że w ostatnich czasach rytm historji stał się niemożliwy do zatrzymania, Mussolini oznajmił, że armja włoska nie sama maszeruje do swego celu, lecz armji tej towarzyszy 44 miljony Włochów. Ci, którzy chcieliby sprzeciwić się Włochom i odmówić im miejsca pod słońcem, spotkają się z narodem włoskim zwartym i zjednoczonym.

Zkolei szef rządu przypomniał o wielu obietnicach, jakie czyniono Włochom w r. 1915, gdy stanęły one po stronie sojuszników. Jednakowoż, kiedy po wspólnem zwycięstwie, które kosztowało Włochy 670 tysięcy zabitych, 400 tysięcy kalek i 1 miljon rannych, rozpoczęły się przy zielonym stoliku obrady o pokój, nadzieje kolonjalne Włoch nie zostały spełnione. Włochom dano jedynie tylko okruchy. W ciągu lat 13 Włochy były cierpliwe, mimo, że w tym czasie zacieśniał się coraz mocniej krąg ich przeciwników.

Również wobec Abisynji uprawiały Włochy politykę cierpliwości w ciągu lat 40. Dziś jednak dość tego (głośne okrzyki entuzjazmu!). Tymczasem w Lidze Narodów zamiast uznać słuszne prawa Włoch, mówi się o sankcjach. „Ja jednak — mówił Mussolini — nie chcę wierzyć, by prawdziwy naród francuski mógł przyłączyć się do sankcji przeciwko nam.

6.000 poległych w bohaterskim ataku pod Bligny poruszyłoby ziemię, pod którą są pochowani. Bez uzyskania namacalnego dowodu, że jest inaczej, nie sądzę również, by prawdziwy naród angielski chciał wprowadzić Europę na drogę katastrofy w obronie narodu afrykańskiego i barbarzyńskiego, który nie jest godny ludów europejskich.

Jednakowoż nie możemy nie brać pod uwagę tego, co może nastąpić jutro. Na sankcje gospodarcze odpowiemy naszą dyscypliną, zaciśnięciem pasa, poświęceniem się i wyrzeczeniem. Na środki wojenne odpowiemy zarządzeniami natury wojennej. Na akty wojny odpowiemy aktami wojny (burzliwe okrzyki entuzjazmu). Naród dbający o swój honor i swą przyszłość nie może ustąpić, nie może zająć innego stanowiska.

W obliczu całego narodu włoskiego raz jeszcze biorę na siebie święte zobowiązanie, że uczynię wszystko, by zatarg kolonjalny nie zamienił się w zatarg europejski. Nigdy przedtem naród włoski nie okazywał tyle siły i charakteru. Przeciw temu narodowi ośmielają się mówić o sankcjach. Włochy proletarjackie — i faszystowskie, Włochy z wielkiej wojny i z pod Vittorio Veneto stoją w pogotowiu".

Słowa te przyjęte zostały przez tłumy okrzykami entuzjazmu, na które Mussolini odpowiedział następująco:

„Okrzyki te niech dotrą drogą podnieconą do naszych żołnierzy w Afryce Wschodniej. Niech staną się pokrzepieniem dla przyjaciół, a przestrogą dla nieprzyjaciół. Okrzyk Włoch dzisiejszych jest okrzykiem sprawiedliwości i okrzykiem zwycięstwa".

Po tem przemówieniu, wysłuchanem przez ludność całych Włoch i przyjętem przez nią z gorącym entuzjazmem, sekretarz partji faszystowskiej oznajmił, że „adunata generale" została zakończona.

Francusko-angielska akcja dyplomatyczna

PARYŻ (PAT.) Cała opinja francuska z niezwykłem zainteresowaniem śledzi akcję dyplomatyczną pomiędzy W. Brytanja a Francją z niecierpliwością oczekując decyzyj, jakie mają zapaść na piątkowem posiedzeniu Rady Ministrów.

Posiedzenie to ma być w całości poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej, przyczem rząd francuski ma na niem ustalić odpowiedź na zapytanie Anglji. Chodzi o to, czy w razie zatargu na Morzu Śródziemnem w związku z zastosowaniem sankcyj w stosunku do Włoch, flota angielska będzie mogła liczyć na poparcie Francji. Jeśli tak, czy to poparcie wyrazi się w formie czynnej, czy też ograniczy się do formy biernej tj. do udostępnienia Anglji korzystania z portu Tulonu i Bizerty.

Dotychczas rząd francuski zachowuje ścisłą dyskrecję zarówno co do szczegółów toczących się rozmów, jak również co do stanowiska, jakie zajmie w odpowiedzi na kwestjonarjusz angielski.

Bogactwo! Dobrobyt!

Miljony złotych

posypią się z Koła szczęścia w 34-ej

Państwowej Loterji Klasowej

Której ciągnienie 1-ej Klasy rozpoczyna się

już 18 b. m.!

		1.000.000	Złotych
10	wygr. po	100.000	"
15	" "	50.000	"
14	" "	30.000	"
11	" "	25.000	"
19	" "	20.000	"
110	" "	10.000	"

i t.d. i t.d.

Jeden los może wygrać 4 razy! Bezpłatne ciągnienie wielkanocne! Codziennie wielka wygrana! Szczęśliwe losy 1-ej klasy kupują wszyscy w największej i znanej w całej Polsce jako najszczęśliwszej Kolekturze

« N A D Z I E J A »

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 117

gdzie stale padają największe wygrane!

Czytajcie

Nowego SPORTOWCA

PRZEDEWSZYSTKIEM Dentolin KARPINSKIEGO! PASTA DO ZĘBÓW DLA DOROSŁYCH I DZIECI

Wesoły Kącik

PODRZUTEK

O świcie obudziło pana Marcina pukanie do drzwi. Wstał cicho z łóżka, żeby nie budzić żony i wyszedł na korytarz.

— Kto tam? — spytał.

Zamiast odpowiedzi usłyszał, jak gdyby oddalony płacz. Otworzył drzwi, wysunął głowę i rozejrzał się po słabo oświetlonej sieni... Nagle odskoczył przerażony.

Na samym progu stał niewielki koszyk, zaś w koszyku, cicho kwilące niemowlę.

Panem Marcinem wstrząsnął dreszcz. W pierwszej chwili chciał zatrzasnąć drzwi, lecz natychmiast uświadomił sobie, że tak nie można. Za godzinę sąsiedzi pobudzą się, będą szli do pracy, zobaczą koszyk — i plotki gotowe.

Wciągnąć podrzutka do mieszkania również nie można. Zona chrapie coprawda, aż szyby brzęczą. Lecz gdy się ocknie, gdy ujrzy dziecko... Brrr... Pan Marcin wstrząsnął się tego poranka po raz drugi.

Strapiony i zdenerwowany stał we drzwiach i medytował.

— Skąd się ten bęben mógł wziąć tutaj? Z Marysią już 2 lata, jak się pogniewałem. Halinka wyjechała na prowincję — przeszło rok minął. Andzia wyszła zamąż... To dopiero pech!.. Przecież, jak babcię kocham, sumienie mam zupełnie czyste!... Ale... ale... — przypomniał sobie nagle — może to Zośka, kelnerka?... Tam do licha! To napewno ona. Nikt inny. No i co tu teraz robić? Co robić?

Z zakłopotaniem podrapał się w zmartwioną głowę.

— Niema innej rady — zdecydował wreszcie — trzeba się ubrać cicho, wynieść dzieciaka nieznacznie i oddać gdzieś, bo daj tymczasem na przechowanie i wychowanie. Bo inaczej będzie skandal. Ta Zośka do wszystkiego zdolna. Że też się z taką wiązałem!..

Na palcach wrócił do pokoju i zaczął się ubierać, jak mógł najciszej. Już zawiązał krawat, zapiął marynarkę i wcisnął czapkę na oczy, gdy nagle... poczuł, że ktoś go chwyta za połę marynarki.

Obejrzał się przerażony. Obok niego stała żona.

— Myślałeś, że śpię, co?

Pan Marcin milczał. Nogi ugięły się przed nim.

— Omyliłeś się! Nie spałam — syczała małżonka. — Obserwowałam cię cały czas! Już dawno miałam przeczucie, że sumienie masz nieczyste! Chciałam się przekonać. No i sam się zdradziłeś, ty wstrętny babiarzu.

Pan Marcin milczał ponuro, nic nie rozumiejąc. A oczy żony ciskały błyskawice.

— Gdybyś miał, łajdaku, sumienie czyste, tobyś mnie obudził! Ale że rozpustnik jesteś, toś myślał, że dzieciak twój! Nie twój, gagatku, nie twój! Tylko sąsiadki Franciszkowej! Tak się z nią umówiłam, żeby ci dzieciaka na parę minut podrzucić. I wylazło szydło z worka! Teraz wiem coś za jeden! Ale ja się z tobą porachuję! Tylko najpierw Franciszkowej dzieciaka odniosę. **Napoleon Sadek**

Październik
4
Piątek
Franciszka

KRONIKA KRAKOWA

Zastanów się czy nie warto
za 33 grosze dziennie mieć nadzieję na lepsze jutro?
Los zakupiony w szczęśliwej kolekturze
›DAR‹ KRAKÓW
KARMELICKA 8
MOŻE URZECZYWISTNIĆ TWOJE MARZENIA!

UCIECZKA adw. Immerglücka

Zdawałoby się, że sprawa adwokata dr. Immerglücka z ul. Grodzkiej jest ukończona, tymczasem mamy dzisiaj do zanotowania nową wiadomość, która niewątpliwie wzbudzi olbrzymią sensację.

Oto rodzina dr. Immerglücka postanowiła przewieźć go do sanatorjum dla nerwowo chorych w Lublińcu.

Wobec tego pociągiem dojechano do Lublińca. Na stacji kolejowej w Mysłowicach otoczenie dra Immerglücka pozostawiło go na chwilę samego. Ten moment wykorzystał adw. Immerglück i uciekł w niewiadomym kierunku.

Władze wszczęły energiczne poszukiwania za zbiegiem.

5—15 proc. obniżka płac w Ubezpieczalni Społ.

Onegdaj cały personel Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie otrzymał wypowiedzenie z datą 31 grudnia br. Wypowiedzenia te stoją w związku z projektowaną obniżką płac. Będzie ona wynosiła 5—15 proc. zależnie od wysokości otrzymywanych poborów. Nie ulegną obniżce jedynie płace nie przekraczające 20 zł. miesięcznie.

Żona szewca zaczadziła się

Wczoraj wieczorem na Grzegórzkach w realności przy ul. Piaski 19 znaleziono leżącą bez życia tamże zamieszkałą 40 letnią żonę szewca Zofję Rapaczowę.

Lekarz Pogotowia ratunkowego po stwierdzeniu, że Rapaczowa uległa zatruciu i po udzieleniu pierwszej pomocy polecił przewieźć chorą na oddział wewnętrzny szpitala św. Łazarza.

Jak się okazało Rapaczowa prasowała bieliznę żelazkiem.

W pewnym momencie odstawiwszy na bok żelazko zasnęła i w czasie snu zaczadziła się.

Nadużycia urzędników PKU. w Krakowie

W dniu wczorajszym odbyła się przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie rozprawa przeciw osk. Tadeuszowi Trojanowskiemu i Janowi Obidowiczowi, urzędnikom P. K. U. Kraków, powiat, którzy zostali oskarżeni o to, że jako członkowie komisji poborowej, za przejazdy do poboru do różnych miejscowości powiatu krakowskiego, pobrali za przejazdy większe kwoty, od faktycznych wydatków i w tym celu podrobili 12 kwitów, zaopatrując je fikcyjnemi podpisami osób, którym rzekomo odnośne kwity mieli wypłacić.

Do wczorajszej rozprawy wezwani zostali w charakterze świadków komendant P.K.U Kraków powiat podpułk. Dypl. Kazimierz Putek, zast. komdt P.K.U Kraków powiat kpt. Stanisław Baran, por. Władysław Kotowicz kmdt P.K.U. Bielsko płk. Józef Sitko, urzędnik P.K.U. Kraków Kazimierz Gorczyński, plut. żand. Władysław Graboń.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary.

Trybunnałowi przewodniczył s. o. dr. Bartynowski, wotowali s. o. dr. Stuhr i s. o. dr. Partyka, bronił adw. dr. Pfeffer.

Tragedja lokatorów domu przy ul. Kazimierza W.

Do redakcji naszej zgłosiła się delegacja mieszkańców realności przy ul. Kazimierza Wielkiego, która prosiła nas o zainteresowanie się sprawą wyeksmitowania lokatorów oficyny domu przy ulicy Kazimierza Wielkiego L. 32.

Pomimo orzeczenia zaprzysiężonego znawcy sądowego inż. Jana Stobickiego, b. referenta krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego, zam. przy ul. Lenartowicza 5, który orzekł w dniu 20 września b. r., że w tej parterowej oficynie domu przy ul. Kazimierza Wielkiego można jeszcze całkiem bezpiecznie mieszkać. Magistrat polecił budynek ten, będący własnością ogrodnika Ludwika Makowskiego zburzyć.

Tak więc lokatorzy tego budynku: cukiernik zatrudniony w fabryce czekolady Piaseckiego Edward Makowski wraz z żoną i 2-giem dzieci oraz inwalida Franciszek Kowalczyk również z żoną i 3-giem dzieci zostali w środę wyrzuceni na bruk.



Zdjęcie powyższe przedstawia rozwaloną oficynę realności przy ul. Kazimierza Wielkiego 32. — Na pierwszym planie Edward Makowski w otoczeniu wyeksmitowanych lokatorów

Obie rodziny nie mając gdzie się udać weszły w nocy przez okno do tego budynku z którego je wyeksmitowano i tam zanocowali. Gdy w magistracie się o tem dowiedziano, polecono obie rodziny z tego mieszkania powtórnie wyrzucić i przystąpiono do burzenia budynku.

Dzieci lokatorów schroniły się przed deszczem na schodach gdzie gotują sobie na primusie jedzenie itp. W związku z eksmisją — jak już wczoraj donieśliśmy — żona cukiernika Alfr. Makowska, tak się przejęła wyrzuceniem ich na bruk, że popełniła samobójstwo. Na szczęście stan jej nie jest groźny.

Nie wątpimy, że kompetentne czynniki zaopiekują się nieszczęśliwymi i nie dopuszczą by rodziny te żyły pod gołem niebem.

Teatr im. J. Słowackiego
Piątek: „Azais".

KINA

Adria: „Pociąg widmo" i „Flip i Flap Tu rządzi humor".
Apollo „Mały pułkownik".
Atlantic „Moskiewskie noce" „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".
Bagatela „Wiedeńska krew" i rewja „Tańce hulanki swawola".
Muzeum: „Dolina trwogi".
Stella „Halka".
Sztuka: „Baboona".
Świt „Wacuś".
Uciecha „Dziewczęta w mundurkach"
Wanda: „Dwie Joasie"

RADJO

Kraków G. 19.03 Transm. z Warsz. 13.35 Melodje dalekich krajów na płytach 18 Odczyt 18.40 Wiad. bieżące 18.45 Płyty 19 Weekand lotniczy w Niemczech 19.20 Koncert reklamowy 16.35 Wiadom. sportowe 22.20 Płyty 23.05 Pieśni polskie.

Skazanie kamienicznika ze Zwierzyńca

Bronisław Cieplik, właściciel kamienicy przy ul. św. Bronisławy w Krakowie, miał zatarg z lokatorami Wandą Stopową i jej mężem. Pewnego dnia Cieplik udał się na Komisarjat P.P. i zeznał, że Stopowa i jej mąż namawiali służącą Cieplika Cecylję Knapik, by ta dosypała mu trucizny do potraw, oraz by skradła mu książki. Ponieważ dochodzenia wykazały, że zeznania Cieplika są oszczerstwem został on skazany przez Sąd Okr. na 5 tygodni aresztu.

Aresztowanie dyrektora centr. targowicy w Mysłowicach

Donoszą z Mysłowic że aresztowano tam dyrektora centralnej targowicy w Mysłowicach Kazimierza Kazonia, który był w mieszany w aferę mięsną.

Aresztowanie Kazonia wywołało olbrzymie wrażenie wsród rzeźników.



Kondukt pogrzebowy ze zwłokami zamordowanego śp. Płodzieja wyrusza z domu przy ul. Lipowej.

Nieszczęśliwy wypadek administratora domu w Krakowie.

Na ulicy Starowiślnej dostał ataku serca powracając z sądu do domu 62-letni administrator domów Dawid Kestenbaum, zam. przy ul. Starowiślnej 74.

Po udzieleniu Kestenbaumowi pierwszej pomocy przewieziono go do szpit. św. Łazarza.

Widocznie pobyt w sądzie tak zdenerwował Kestenbauma, że zasłabł nagle na ulicy.



Trumna ze zwłokami zamordowanego śp. Płodzieja na cmentarzu.

WYKRYCIE WIELKIEJ AFERY W KRAKOWIE

Kraków stał się ostatnio miejscem, gdzie oszuści żerują na naiwności bliźnich jak mało gdzie.

Przed około 4 miesiącami do mieszkania p. P. przy ul. Wielopole 30 przyszedł elegancki mężczyzna, który chciał wynająć pokój. Oglądnął pokój, a ponieważ pokój mu się podobał, więc go wynajął.

Pani P. podał swoje nazwisko, zawód. Wpisała go więc do książki meldunkowej jako Seweryna Karasińskiego, „naczelnego administratora budynków zagranicznych" (?).

Po wprowadzeniu się do mieszkania Karasiński otwarł sobie biuro kojarzenia małżeństw i pośrednictwa pracy. Pod płaszczykiem tego biura Karasiński — jak się później okazało — wyłudzał od różnych osób pieniądze.

Zaś u samej p. P., ów „naczelny administrator budynków zagranicznych" takie wzbudził zaufanie, że wydała mu kwit zastawniczy M. K. O. na biżuterję oraz gotówkę na łączną kwotę 400 zł.

Gdy P. „przycisnęła do muru" Karasińskiego, żądając zwrotu pieniędzy — ten nagle zniknł.

W dniu wczorajszym p. P. doniosła na policję o sprawkach Karasińskiego, tembardziej, że zgłaszają się do niej różni poszkodowani na poważne kwoty przez Karasińskiego.

P. otrzymała wczoraj list od Karasińskiego, w którym prosi, by nie donosiła o nim na policję, gdyż pomimo, że zrobił świństwo, to jej szkodę wyrówna.

W ostatniej chwili dowiadujemy się nowych sensacyjnych szczegółów.

Od pani P. Kamiński wyłudził biżuterję i pieniądze pod pozorem założenia w Krakowie jakiejś wieczornej 5-cio groszówki. Miał drukować tę „gazetę" drukarni przy ul. Asnyka.

Gdy p. P. zażądała od Karasińskiego oddania biżuterji, Karasiński zaprowadził ją pod sklep jubilera Tignera przy ul. Grodzkiej. Tam do sklepu wszedł sam, a p. P. słyszała jak Tigner mówił do Karasińskiego: „Wiesz co już masz robisz, cześć?!"

Karasiński podawał, że przyjechał z Warszawy i że jest szlachcicem. Tymczasem.... najprawdopodobniej nazwisko Karasiński jest fałszywe.

Podajemy rysopis Karasińskiego, a wszyscy którzyby się z nim zetknęli winni zawiadomić najbliższy Komisarjat P. P.

Karasiński jest niskim, tęgim 33-letnim mężczyzną; czesze się do góry, przez włosy przebija łysina. Ma bok skrzywiony.

Karasińskiemu w jego sprawkach pomagała jego przyjaciółka wysoka blondyna, która też w nocy wyniosła rzeczy z pokoju Karasińskiego, gdy ten chciał się ukryć.

W Krakowie jest bardzo wielu oszukanych przez Karasińskiego. M. i. wdowie-emerytce z ul. Kołłątaja zabrał wszystkie oszczędności.

Afera Karasińskiego zatacza coraz większe kręgi.

B. sędzia Wątor nie przyjęty do adwokatury

Głośną była w swoim czasie sprawa dymisji sędziego śledczego Dr. Wątora, który prowadził śledztwo w sensacyjnej sprawie o oszustwo ubezpieczeniowe Ciunkiewiczowej. W związku z prowadzonem dochodzeniem postawiono wtedy dr. Wątorowi mnóstwo zarzutów. Jak było w rzeczywistości nie wiadomo, faktem jednak jest, że sędzia dr. Wątor złożył nagle podanie o dymisję, która została przyjęta.

Po wystąpieniu z sądownictwa dr. Wątor złożył podanie o przyjęcie go w poczet członków palestry. Podanie to Rada Adwokacka w Krakowie odrzuciła, odmawiając b. sędziemu wpisu na listę adwokatów.

Tę decyzję zaskarżył dr. Wątor do Sądu Najwyższego, który wczoraj sprawę rozpatrywał. Odwołanie swoje popierał dr. Wątor osobiście, natomiast stanowisko Rady Adwokackiej uzasadniał wicedziekan przybyły specjalnie do Warszawy, który domagał się zatwierdzenia decyzji. Sąd Najw. zażalenie dr. Wątora oddalił i temsamem nie będzie on wpisany na listę adwokatów.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17 tej.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, N. Gródku 2. Tel. 173 02.

Dobry numer



— *Ojczulku, pozwól sobie przedstawić. To jest Paweł mój najlepszy kolega szkolny. Cenzurę gorszą ma jeszcze ode mnie. Sądzę, że miło ci go będzie poznać?...*

U swata



— *Wspaniała dziewczynka, prawdziwa rozkosz, a do tego ojciec ma wielką fabrykę.*
— *Ma pan fotografję?*
— *Dziewczynki?*
— *Nie, fabryki.*

Rekordowe auto



— *Uważaj Julcia, bo ten opryszek idzie za nami już od pół godziny.*

GŁOSY Z ZAŚWIATA

Dno morza. Na szczątkach zatopionej podwodnej łodzi leżą kościotrupy. Nagle jeden podnosi się i pyta sąsiada:

— Jak myślisz, bracie, czy należymy teraz jeszcze do ostatnich zabitych poprzedniej wojny, czy już do pierwszych następnej?

W cztery oczy

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Stoczył się na dno upadku przez kobietę

P. Romuald G. W. pisze nam: „Zwracam się do Pana, Panie Redaktorze jak syn do ojca po ojcowską radę, gdyż jestem zwolennikiem działu „W cztery oczy" dlatego też zwracam się do Pana Redaktora z prośbą o wysłuchanie mojej skargi i zamieszczenie odpowiedzi w naszej gaziecie, zwłaszcza, że kobieta, o której będę pisał, jest także stałą czytelniczką naszego kochanego pisma.

Pragnąłbym usłyszeć dobre słowo z ust człowieka tak szlachetnego, jak pan, i wspominać je gdy na mnie napadnie zmora czarnych myśli, bo brak mi słów uznania dla Pana Redaktora i „Ostatnich Wiadomości". Stały się one dla mnie jedyną pociechą. Gdy przyjdę z pracy, zaraz chwytam gazetę i jeśli jest wydrukowany list z działu „W cztery oczy", to tu dopiero widzę, jak wiele jest cierpień na świecie i jakie są różnorodne.

I mnie jest strasznie ciężko, a najbardziej mnie gnębi, że nikomu się zwierzyć z tego nie mogę, bo niktby mnie nie zrozumiał, a niektórzy by się wyśmiewali. Jakie ciężkie jest życie pomiędzy ludźmi niewyrozumiałymi.

Życie moje od czasu porzucenia szkoły z braku środków materjalnych — to istne pasmo poniewierki i upadku, lecz nie ja sam stoczyłem się na dno. To kobieta, o której zamierzam pisać, zniszczyła mi szczęście i spokój. A stało się tak.

Przed trzema laty poznałem panienkę b. młodą, bo zaledwie liczyła 17 wiosen życia. Na imię jej Rena. Zawiązała się między nami przyjaźń. Później przyjaźń ta przeistoczyła się w inne uczucie. Zostałem jej narzeczonym i doszło do tego, że została moją żoną, bez ślubu, jednak w nadziei, że to wszystko zostanie zmyte przez sakrament małżeństwa.

Ale muszę Panu się przyznać, że nie ja ją posiadałem pierwszy. Inny posiadł ją przede mną i zabrał skarby dziewicze.

Przyznała mi się do tego pod naporem pytań. Przebaczyłem jej i sądziłem, że więcej nie zbłądzi, że teraz już będzie mi wierną. Szczęście, o którem marzyłem, stało się zbyt krótkie, dla tego, że Skarb (tak nazywałem Kochaną Renę), okazał się fałszywy.

Zamiast skarbu drogocennego, miałem kawałek oszlifowanego szkła. Lecz zbyt późno odkryłem fałszywość mojego skarbu. Przez cały czas zapewniała mnie, że kocha mnie do szaleństwa, że gotowa popełnić największą zbrodnię na moje żądanie. Lecz było inaczej.

Zostałem powołany do czynnej służby wojskowej. Gdym odjeżdżał dla odbycia obowiązku, Rena mdlała z rozpaczy na dworcu, lecz rozpacz jej była udana.

Przez kilka pierwszych tygodni zasypywała mnie listami, z czego byłem bardzo zadowolony i także odpisywałem na każdy przysłany mi list, lecz sprzykrzyło jej się widocznie prowadzenie korespondencji, bo przestała do mnie pisać skutkiem tego, że poznała jakiegoś fircyka, z którym z miejsca nawiązała romans.

Ów jej adorator cieszył się jej ciałem, gdyż ona z miejsca ofiarowała mu się całą, dlatego, że on był już zkolei trzecim. Została jego kochanką. On cieszył się nią póki nie zaszła w ciążę, a potem porzucił ją na pośmiechowisko ludzkie.

W dwa miesiące potem zniszczyła ten owoc grzesznej miłości. Stała się teraz niemal taką z pod latarni. (Przykro mi to pisać o niej, lecz muszę powiedzieć co mi dolega). Bo czyż ona mogła mnie kochać prawdziwie? Czyż była to miłość szczera? Kiedy nas dzieliła rozłąka zaledwie kilku tygodni, ona już zapragnęła zaznać rozkoszy cielesnej z innym.

Przebaczyłbym jej to, tak jak przebaczyłem pierwszy raz, lecz gdyby to było tylko raz, ale to powtarzało się przez jakiś czas bardzo często, więc robiła to świadomie. Nie była to chwila zapomnienia! A prócz tego jednego miała więcej adoratorów, którzy korzystali z jej „dobroci", że tak się wyrażę. Wybaczyć jej niepodobna, bo cóż, że ja ją kocham choć bez wzajemności.

Pomimo zapewnienia z jej strony, że kocha, przecież ona już kochać nie umie. Czy ona będzie dobrą żoną i matką dla dzieci? Gdyż ona i teraz nosi fotografje żonatych mężczyzn i prezentuje je swoim koleżankom.

Zaciekawi Pana Redaktora, skąd o tem wszystkiem wiem? Zachowam to w tajemnicy, mogę tylko powiedzieć, że Rena starała się to wszystko okryć kłamstwami. Przeszło pół roku jej to wymawiałem. Ona twierdziła, że to jest nieprawdą, lecz widząc, że prędzej czy później to się wyjawić musi, przyznała się do tego, choć wielu rzeczy zaprzecza. Zapytała, czy mógłbym jej to przebaczyć. Raz już ją wyciągnąłem z bagna rozpusty. Chciałem wyprowadzić na drogę uczciwego życia i uczynić z niej sobie żonę, lecz ona znów poddała się rozpuście i pijaństwu i paleniu papierosów.

Czyż to była dla mnie taka miłość prawdziwa? Czy jak by kochała, uczyniłaby to? Po 9 miesiącach służby przyjechałem na urlop i niezwłocznie poszedłem do Reny. Nawet nie raczyła się do mnie odezwać słowem, wychodząc po krótkiej wizycie prosiłem, żeby wyszła ze mną.

Na zapytanie, dlaczego tak zrobiła, odpowiedziała, że jest to jej kuzyn i nic wspólnego ich nie łączy. Tem skończyła się nasza rozmowa.

Wkrótce przeszedł czas służby wojskowej. Zniknęły także marzenia, a w sercu pozostał smutek, żal i ból. Powodem wszystkiego była Rena. Dlaczego dała mi taką gorzką pigułkę do zgryzienia, tego nie mogę sobie wytłumaczyć, gdyż taki cios jest pierwszy w mojem życiu.

Po powrocie z wojska pracujemy razem i często o tem rozmawiam. Ona twierdzi że chciałaby mnie mieć za męża, lecz jej zależy tylko na zmianie nazwiska a nie na tem, żeby być żoną. Prosiła mnie, żeby jej dać odpowiedź, czy ma się łudzić że będzie nosiła moje nazwisko czy ma pozostać przy swojem panieńskiem.

Przyrzekłem że powiem jej wkrótce, lecz nie mam sposobu innego do wybrnięcia z tej sytuacji, jak tylko prosić Pana Redaktora o zamieszczenie odpowiedzi na moje żale, bo nie wiem, czy w dniu rozstrzygnięcia tak strasznego pytania: zostać przy niej i zdać się na dozgonne cierpienia i wyrzuty, gdyż jej tego przebaczyć nie mogę i nigdy jej nie zapomnę złamanej przysięgi. Czy nie?... Czy odejść i zostawić ją własnemu losowi. Gdyż dawnej miłość nic już nie wskrzesi między fałszywym skarbem a złamanem sercem i zniszczonem szczęściem".

Drogi Panie Romualdzie, sprawa jest niełatwa do zadecydowania, ale wydaje mi się, że Pan chyba niesłusznie zbyt ostro potępia panią Renę. Musi to być osoba o nieco zbyt wybujałym temperamencie, której trudno było przetrzymać cały czas Pańskiego pobytu w wojsku. Skoro teraz chciałaby się znów z Panem połączyć, nie wynika z tego bynajmniej, że pragnie to uczynić tylko dla nazwiska. Warto by się z nią poważnie rozmówić, wyłożyć wszystkie swoje wątpliwości i potem dopiero zadecydować o dalszym ofsie. Nie powinien jej Pan mieć za złe, że zadawała się bliżej z tym trzecim, bo właściwie taki sam żal mógłby mieć do niej ten pierwszy z powodu Pana. Niewolno tak sprawy stawiać, że z Panem wszystko wolno, a z innym nie. Rada — jak wyżej — rozmówić się od tego uzależnić dalsze postępowanie.

Wyspy pochłonięte przez Ocean

przyczyną olbrzymich strat materjalnych

Zadziwiające zniknięcie trzech małych wysepek na oceanie Spokojnym poruszyło pewne warstwy społeczeństwa amerykańskiego. Większość Amerykanów dotychczas nie miała wogóle pojęcia o istnieniu tych trzech bezludnych wysepek, należących do grup wysp Karolińskich i nie zwróciłaby większej uwagi na ten wypadek, gdyby nie powody natury finansowej.

Łączna powierzchnia tych trzech wysepek wynosi około 40 kilometrów kwadratowych. Od wielu już lat znajdują się one w posiadaniu Japończyków. Właściciele tej posiadłości nie wykorzystali wysepek, postanowili więc za zgodą swego rządu odsprzedać je. Cztery wielkie przedsiębiorstwa amerykańskie chciały kupić je. Zaczęły się uciążliwe pertraktacje, targi, podbijanie cen, aż wreszcie wielka firma Wakefeld i Company w San Francisco nabyła bezludne terytorjum za 60.000 dolarów, nosząc się z zamiarem założenia tam plantacyj bawełny. Tak głosiły oficjalne komunikaty. W zasadzie inny jeszcze cel przyświecał właścicielowi firmy. Syn właściciela był wmieszany w pewną aferę fałszerską. Ojciec chciał, by syn był poza granicami Ameryki i by mu włos nie spadł z głowy. Nabył więc te wyspy i zamierzał powierzyć synowi kierownictwo plantacyj.

Po podpisaniu umowy Wakefield napisał list do swego przyjaciela, Lewika, osiadłego na wyspach Markusa, prosząc go, by udał się na te wysepki. Sporządził mapę i opracował kosztorys niezbędnych inwestycyj.

Jakie było rozczarowanie Wakefielda, gdy po dwóch tygodniach nadeszła depesza od Lewika, w której ten donosił, że wysepki znikły. Po kilku dniach nadszedł od Lewika dokładny list. Lewik komunikował przyjacielowi, że przed dwoma miesiącami wysepki były jeszcze widziane z przejeżdżających w pobliżu okretów. Lecz od tego czasu znikły bądź wskutek jakiejś katastrofy, bądź też wskutek wybuchu podziemnych wulkanów. W każdym razie jedno jest pewne, że wysepki pochłonął ocean.

Radca prawny firmy Wakefield wytoczył sprawę sądową japońskim sprzedawcom wysepek. Lecz ci słusznie tłumaczą się, że w czasie, gdy oni podpisali umowę, wysepki jeszcze istniały. A za ich zniknięcie oni nie są odpowiedzialni. Obecnie sfery przemysłowe Ameryki z napięciem oczekują wyroku sądu, który ma zdecydować, kto ma rację. Japończycy, czy Amerykanie.

Nagłe zniknięcie wysepek na oceanie Spokojnym nie należy do rzadkich zjawisk. W roku 1901, 9 wysepek z grupy wysp Marshala znikło pod wodą wskutek wybuchu wulkanu. W kilka lat później ten sam los spotkał wysepkę z grupy wysp Gilberta. Przy tej drugiej katastrofie 18 ludzi, mieszkańców tej wyspy, straciło życie. Zdarzają się również wypadki, że zatopione wysepki, po kilku latach znów ukazują się na powierzchni.

Polskie Linje Lotnicze

„LOT"

zapraszają do odbycia podróży powietrznej

taniej — wygodnej — szybkiej.

Chłopcy w bandzie cygańskiej

Ostatnio przytrzymano w Toruniu chłopców Kuchcińskiego Tadeusza i Bokiewicza Franciszka, którzy zbiegli z domu rodzicielskiego i przyłączyli się do bandy cygańskiej, przebywającej obecnie w Toruniu.

Kuchciński Tadeusz, uczeń szkoły powszechnej zamieszkały w Gdyni, zbiegł z domu rodzicielskiego dnia 10 września r.b., Bokiewicz, uczeń szkoły powszechnej, zamieszkały w Warszawie przy ul. Al. Wojska Polskiego 89, uciekł z domu rodziców dnia 13 maja r.b.

Przytrzymanych odstawiono do dyspozycji opieki społecznej w Toruniu.

Zna ją



Ona: A zatem spotkamy się jutro o godzinie piątej po południu. Jeśliby jednak któreś z nas się spóźniło.
On: Dobrze, dobrze, ja na ciebie zaczekam.

Strajk skrzynki pocztowej



— Przepraszam pana, panie władza... Dlaczego ten automat czekoladek nie wyrzuca?

Chora wątroba

ZATRUWA ORGANIZM

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzielaniu żółci powodują swego rodzaju zatrucie organizmu, a na tem tle szereg najrozmaitszych chorób.

Zioła Magistra Wolskiego „Billosa" zawierające znane rośliny egzotyczne Combretum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowego wydzielania żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej).

Zioła ze znak. och. „BILLOSA" do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wytwórnia Magister E. WOLSKI Warszawa, Złota 14 m. 1.

Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, któ zy zagrają w komedji pt. „Dodek na froncie"



Nr. 396



Nr. 397





Nr. 399



Nr. 400

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Niefortunna depesza

(A.E.) Wesele pana Dawida Kupermana było rojne i gwarne.

Goście zmiatali właśnie rybkę faszerowaną i sławili sztukę kulinarną panny młodej, gdy na raz jeden z wujów-obwieścił, że przyniesiono depeszę i odczytał ją na głos:

„Z powodu ślub pana Dawida Kupermana serdeczne Bóg zapłać zasyła go Salomon Konopkier".

Biesiadnicy poczęli wznosić radosne okrzyki, ale pan młody spochmurniał, przypomniawszy sobie, że Konopkier winien mu jest oddawna sto złotych. Myśl ta gryzła go niemiłosiernie, więc po chwili podszedł do telefonu i zadzwonił do Konopkiera:

— Hallo! — odezwał się dłużnik.

— Panie Konopkier, to ja.

— Uś, czy mnie wzrok nie myli? — zdziwił się Konopkier — Czyżby to głos młodożeńca dźwięczał w moje ucho? Przypuszczam, że to jest wikluczone.

— Nie, pan się nie mylisz, panie Konopkier. — To właśnie ten sam, o którego pan sądziłeś, że nie.

— Pan Dawid? Nie zapomnia łeś pan o starego druha w taką uroczystą chwilę? Nie myślisz pan o tego, że zaraz w mał żeńską sypialnię, będziesz pan pukał do raju bram?

— Momencik, panie Konopkier. Ja dzwonię a propos pańskiego telegramu. Pan mi zasyłasz „serdeczne Bóg zapłać" Co cóś Bóg zapłać? Pan zapłać, panie Konopkier!

— Czy chodzi pana o tamte sto złotych?

— Jakbyś pan zgadł.

— I pan uważasz, że ja pana zapłacę?

— A co, nie należy mi się?

Pan Konopkier westchnął.

— Oj, biedna ta pańska małżonka.

— Dlaczego coś biedna?

— To ona dostaje męża szmondaka...

Za powyższe obraźliwe wyrażenie stanął pan Konopkier przed sądem. Ponieważ jednak twierdził kategorycznie, że z panem Kupermanem przez telefon nie rozmawiał i że widocznie było to mylne połączenie, przeto Sąd wydał wyrok uniewinniający.

TYLE PIENIĘDZY

człowiek często wydaje bezużytecznie! Cząstka tych pieniędzy wydana na los loteryjny może przynieść dobrobyt do końca życia. Tysiącom ludzi przypadły wielkie i mniejsze wygrone!

Szczęśliwe losy do 1-ej klasy 34-ej Lot. Państw., której ciągnienie rozpoczyna się 18 październik r. b. są do nabycia w kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19. Oddziały: w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Konto P. K. O. 7192.

Coś dla Pani

Obecna taniość arbuzów kusi mnie aby podać paniom sposób szczególnie smacznego przyrządzenia tego owocu. Należy więc przez parę godzin potrzymać arbuz w chłodnej piwnicy lub też na lodzie, aby miał odpowiednią temperaturę. Następnie ścinamy wierzch i wydrążamy ostrożnie środek, aby nie naruszyć zbytnio miąższu. Wydrążony miąższ oczyszczamy następnie z pestek i krajemy w drobną kostkę, przyczem pamiętamy, kiedy już wszystko zostało skrajane, o odlaniu soku, jaki spłynął podczas krajania. Przygotowany w ten sposób owoc układamy na szklanej salaterce lub też, co ładnie wygląda, w wydrążonej skórze arbuza. Układamy warstwami, przesypując lekko cukrem (zależnie od słodyczy owocu) i skrapiając rumem. Jeśli podajemy w wydrążonej skórze, należy skrajać ją od spodu tak aby dobrze stała, i umieszczamy ją na półmisku, wyłożonym świeżemi liśćmi — najlepiej liśćmi wina. W ten sposób otrzymujemy smaczny i wytworny, a zarazem niedrogi deser, który możemy podać nawet na bardzo eleganckiem przyjęciu. Jeśli np. pani ma kłopot czem urozmaicić przyjęcie imieninowe — proszę spróbować.

Od młodości do starości będziesz mieć ZDROWE ZĘBY Używaj stale AGATOL pastę do zębów ST. GÓRSKIEGO

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zabójstwo królowej półświatka

X

W duchu musiałem mu przyznać rację. Świtało już, kiedy przyszedłem do domu i położyłem się, by przespać kilka godzin, nie mogłem jednak zmrużyć oka. Leżałem i rozmyślałem nad tem, co usłyszałem od zatrzymanego.

Następnego dnia cała prasa doniosła o ujęciu mordercy „Słowiczka". I tu potwierdziło się znów, że każdy przestępca popełnia nieostrożność, i to doprowadza do jego zguby. Tegoż popołudnia przyszedł do biura posłaniec z listem pana E., w którym ten prosi mnie o spotkanie się z nim wieczorem w jednej z restauracyj. O umówionej godzinie byłem na miejscu. Pan E. oczekiwał mnie już. Zauważyłem, że jest silnie zdenerwowany.

— Przepraszam pana bardzo, że go fatygowałem, ale okazał mi pan tyle życzliwości i zrozumienia, że pozwalam sobie zwrócić się jeszcze z jedną prośbą.

— Czem mogę panu służyć? — zapytałem.

— Popełniłem małą nieostrożność i pisywałem listy do nieboszczki, które w razie odnalezienia mogłyby mnie skompromitować i zrujnować moje szczęście rodzinne. Mam zatem prośbę do pana i potrafię się panu odwdzięczyć, o ile mi pan pozwoli wejść do mieszkania zamordowanej i odszukać je.

A zatem „hrabia" jednak mówił po części prawdę, wspomniając o listach, pomyślałem i, zwracając się do pana E., odezwałem się:

— Aczkolwiek mieszkanie jest opieczętowane i narażam się na duże nieprzyjemności, o ile z panem tam pójdę, to jednak chcę panu pomóc i uczynię zadość pańskiej prośbie.

Miałem pewien cel w wyrażeniu swej zgody. Oczywiście nie miałem zamiaru chodzić tam bez porozumienia się z prokuratorem oraz moimi zwierzchnikami, o czem pan E. nie wiedział. Umówiliśmy się, że następnego dnia zawiadomię go, kiedy będzie odpowiedni moment. Prosił mnie raz jeszcze o jaknajszybsze załatwienie, mówiąc przytem, że dopóki listy znajdują się w mieszkaniu nieboszczki, nie ma ani jednej chwili spokoju. Następnego dnia porozumiałem się z prokuratorem i otrzymałem zezwolenie na otwarcie mieszkania. Tegoż jeszcze wieczora umówiłem spotkanie z panem E. i około godziny 9-ej znaleźliśmy się w mieszkaniu nieboszczki. Rozpoczęliśmy poszukiwania za kompromitującemi listami. Plan mój polegał na tem, by pozostawić pana E. samego przez jakiś czas w pokoju i obserwować go niepostrzeżenie z drugiego pokoju, to też po jakimś czasie zaproponowałem mu, by dla oszczędzenia czasu on przeszukał jeden, ja zaś przejdę do drugiego. Zauważyłem, że był moją propozycją uradowany i to jeszcze bardziej wzmocniło moje podejrzenie w stosunku do niego.

— To może pan wejdzie do sypialni, — zaproponował pan E. — Pan jest fachowcem w poszukiwaniach i tam jest więcej

Nie wahając się ani chwili, zgodziłem się na jego propozycje i pozostawiłem go samego w drugim pokoju. Znalazłszy się w sypialni i przymknąwszy drzwi za sobą, pozostawiłem jednak szparę, by móc go lepiej obserwować. Początkowo szukał w stoliku, w wazonach i w szafie. Nagle zauważyłem, że podszedł do stolika, gdzie stał gramofon i leżały płyty gramofonowe. Gorączkowo przeglądał je jedna za drugą, wreszcie widocznie odnalazł to, co szukał, gdyż trzymaną w ręku płytę przełamał szybko na połowę i ukrył ją pod kamizelką. W tej samej chwili wyszedłem z pokoju. Domyśliłem się wszystkiego. Zapomocą nagranej płyty gramofonowej morderca stworzył sobie alibi i portjer nawet pod przysięgą mógł zeznać, że w chwili, gdy morderca znajdował się z nim razem w sieni, słyszał słowa rzekomo „Słowiczka", że wszystko jest w porządku, gdy w rzeczywistości w pokoju znajdował się już trup zamordowanej. Był to pomysł tak genjalny i godny podziwu, że nie mogłem wprost dać wiary, by pan E., bądź co bądź niezawodowy przestępca, wpadł na taki pomysł. Ujrzawszy mnie w drzwiach, zbladł i, nie mówiąc ani słowa, wręczył mi ukrytą płytę. Jak się domyśliłem, płyta była nagrana słowami, jakie rzekomo wołać miała zamordowana.

Dalszy ciąg jutro.

Zazdrość jest uczuciem, czy chorobą?

Czy można wyleczyć się z zazdrości?

Na to pytanie, które zaprząta umysły wielu ludzi, daje odpowiedź wybitny lekarz chorób nerwowych, wiedeńczyk dr. Wilhelm Stekel.

Skąd się bierze zazdrość? Zazdrość wypływa naogół z przerzucenia własnego niedowiarstwa na inne osoby. Kto sobie samemu ufa, ten obdarza zaufaniem również i osobę, którą kocha. Lecz kto nie kocha głęboko i prawdziwie, ten musi mimowoli wątpić w miłość i wierność drugiej strony. Jednakże niema na świecie ludzi idealnych i dlatego też prawie każdy człowiek jest w mniejszym lub w większym stopniu zazdrosny o osobę, którą kocha.

Na tle tej skłonności ludzkiej powstają czasem chorobliwe wypadki, gdy ludzie są ogarnięci wprost manją prześladowczą, gdy zazdrość pożera ich, odbiera im spokój i sen, oraz rujnuje ich zdrowie.

Co ciekawsze, że chorobliwie zazdrośni są przeważnie ludzie skądinąd zupełnie normalni umysłowo i tylko ta zazdrość wskazuje na pewien defekt w ich umyśle. Zdarzają się znowu ludzie, którzy tylko w specjalnych okolicznościach są zazdrośni. Naprzykład notoryczni pijacy, gdy są upici prześladują z zazdrości swe żony, a gdy tylko trzeźwieją, zapominają o awanturach i zupełnie nie są zazdrośni.

Przyczyny chorobliwej zazdrości tkwią nieraz bardzo głęboko w duszy ludzkiej i lekarz niemało musi się natrudzić, by je sobie uprzytomnić i dzięki temu wyleczyć chorego.

— Nigdy nie zapomnę—opowiada dr. Stekel—żony pewnego znanego ginekologa, która zadręczała wprost swego męża. Zazdrość tak nią zawładnęła, że lekarz dla świętego spokoju, pozwolił jej przebywać w gabinecie, oczywiście za parawanem, podczas godzin przyjęć. Lecz i to ustępstwo nie pomogło. Wkońcu zazdrosna kobieta zażądała, by mąż obrał sobie inną specjalność i stał się lekarzem mężczyzn, ponieważ stałe obcowanie z kobietami zabija w nim pożądanie płciowe. Nadaremnie starałem się jej wyjaśnić, że właśnie ona swem postępowaniem zabija w nim wszelkie pożądanie.

Wprost zabawna jest chorobliwa zazdrość ludzi w starszym wieku, o których się przypuszcza, że już stracili wszelkie zainteresowanie dla spraw erotycznych. Dr. Stekel opowiada naprzykład o pewnej 69-letniej kobiecie, która szpiegowała swego 74-letniego męża. Dosłownie, nie mógł oddalić się na jeden krok od swej zazdrosnej małżonki. A mimo tego ciągłego pilnowania robiła mężowi stale awantury, że utrzymuje stosunki ze służącemi.

Zdarzają się czasem ciekawe wypadki, że chorobliwa zazdrość, przybiera swoisty rodzaj szaleństwa. Oto pewnego razu zgłosiła się do dr. Stekle pewna staruszka oświadczając, że jej 70-letni małżonek utrzymuje stosunki ze służącą. Również trzy córki staruszki potwierdziły zdanie matki. Lekarz poradził im, by oddaliły służącą, wówczas zniknie objekt pożądania, kochliwego starca i ten uspokoi się. Lecz kobiety w żaden sposób nie chciały oddalić służącej. To nasunęło lekarzowi pewne podejrzenie. I wkrótce mógł on się przekonać, że ta staruszka i jej córki miały pewną skłonność do owej służącej i tę skłonność starały się rzucić na niewinnego starca.

W zakończeniu swego niezwykle ciekawego artykułu dr. Stekel opowiada o jednym arcy zabawnym wypadku, który mu się przydarzył w ciągu jego długoletniej praktyki.

Pewna młoda małżonka znalazła jakiegoś dnia w kieszeni męża list miłosny. Między małżonkami doszło do awantury, wreszcie zdradzona kobieta zażądała od męża by ją poznał ze swą kochanką, którą chce zwymyślać. Małżonek z początku nie chciał się na to zgodzić, wreszcie wpadł na pewien pomysł i zgodził się. W jego fabryce pracowała niezwykle brzydka kobieta. Ta kobieta miała odegrać rolę jego kochanki. Zawołał do siebie robotnicę, obiecał jej wysokie wynagrodzenie, gdy pozwoli się obsypać stekiem przekleństw przez jego zazdrosną żonę. Ta chętnie na to przystała i doszło do spotkania obu kobiet. Zazdrosna żona rzeczywiście obsypała ją wyzwiskami, lecz na tem sprawa się nie skończyła. Od tej chwili żona stale docinała mężowi, że zdradza ją z taką brzydką kobietą: „Gdybyś choć zdradził mnie z jakąś młodą, piękną dziewczyną... Lecz z takiem brzydactwem... Czuję do ciebie wstręt!"

Zrozpaczony małżonek przyszedł do lekarza po radę. Ten polecił mu wyznać żonie całą prawdę. Fabrykant tak też uczynił. Lecz było już za późno. Żona nie chciała mu wierzyć, sądząc, że ta maszkara jest rzeczywiście jego kochanką.

Wszelka chorobliwa zazdrość twierdzi dr. Stekel—jest uleczalna, szczególnie w zarodku, gdy nie zakorzeniła się jeszcze w duszy. Przytem pokutuje wśród wielu kobiet, pogląd, że zazdrość męża jest dowodem jego gorącej miłości do żony. Taki pogląd jest jednak z gruntu fałszywy, gdyż chorobliwa zazdrość nie ma nic wspólnego z miłością. Prawdziwa, zdrowa miłość nie zna zwątpienia, gdyż jest ugruntowana na mocnych podstawach zaufania.

Dziwne zrządzenie losu

Siostry Snyder były bliźniaczkami. Jedna z nich w wieku czterech lat była oddana na wychowanie do krewnych, mieszkających w Filadelfji, druga zaś pozostała w Nowym Jorku u swych rodziców. Obie dziewczynki nietylko zewnętrznie były do siebie łudząco podobne.

W wieku lat 34 obie siostry zakochały się i w jednym miesiącu wyszły zamąż.

Przed kilku miesiącami u siostry, mieszkającej w Nowym Jorku, dały się zauważyć oznaki melancholji. I również u drugiej z bliźniąt dały się zauważyć te same oznaki. Mąż jej pisał nawet do krewnych w Nowym Jorku, że obawia się o życie żony, ponieważ może zrobić sobie coś złego. Rzeczywiście, przed kilku dniami młoda kobieta pod nieobecność męża odkręciła kurek od gazu i śmiertelnie się zatruła. Gdy jej siostra dowiedziała się o tem, była tak zrozpaczona, że doszła do okna i rzuciła się głową w dół, zabijając się na miejscu. Żyła więc tylko o kilka godzin dłużej od swej siostry.

Za prawdziwe czeki do więzienia

Niecodzienna afera

Zdawałoby się, że aferzyści wyczerpali już wszystkie fortele, pomysły i sposoby wyłudzania pieniędzy od uczciwych ludzi. Okazuje się jednak, że ci „genjalni" ludzie wpadają na coraz sprytniejsze i zadziwiające sposoby. Jednym z tych „genjuszów" był pewien Kanadyjczyk.

Pewnego dnia przyjechał on do Montrealu i zamieszkał w najelegantszym hotelu i do tego w najdroższym pokoju. Po kilku dniach dyrektor hotelu przedstawia mu rachunek. Elegancko i wytwornie ubrany mężczyzna wyjmuje książeczkę czekową i wręcza dyrektorowi czek. Ten telefonuje do banku i pyta się czy czek ma pokrycie. Z banku odpowiadają mu, że czek w każdej chwili może być zrealizowany.

Mija jeszcze kilka dni. Wytworny dżentelmen udaje się do największego magazynu jubilerskiego i chce kupić brylantowy pierścień, który zauważył na wystawie. Jubiler żąda za pierścień 1500 dolarów. Dżentelmen nie targuje się wcale, tylko wystawia czek na żądaną sumę.

Jubiler jest w kłopotliwej sytuacji. Ta cała tranzakcja doszła do skutku o 6 wieczór. O tej porze banki są już zamknięte i tu kupiec nie może sprawdzić czy czek ma pokrycie. Widząc zakłopotanie jubilera, bogaty klient wymienia z uśmiechem swój adres. Nazwa wielkiego hotelu robi już pewne wrażenie na jubilerze. Chcąc jednak zebrać garść informacyj o kupującym, telefonuje do hotelu i wypytuje się o niego. Dyrektor hotelu oświadcza jubilerowi, że dżentelmen mieszka tam od dłuższego czasu, że zawsze płaci czekami, które mogą być natychmiast zrealizowane.

Obecnie jubiler nie ma już żadnych podejrzeń. Przyjmuje czek i przeprasza jeszcze klienta, że ośmielił się wątpić w prawdziwość czeku. Dżentelmen bierze klejnot i opuszcza sklep.

Po jakiejś godzinie wytworny dżentelmen zjawia się u drugiego jubilera, chcąc mu sprzedać pierścień za 600 dolarów. Przytem opowiada, że przed godziną zapłacił zań 1500 dolarów. Z pewnych powodów musi go natychmiast sprzedać i dlatego żąda tylko tak małej sumy. To wydaje się podejrzane kupcowi. Telefonuje do jubilera, u którego nabyto pierścień i opowiada mu o wszystkiem. Ten jest już przekonany, że wystawiony czek jest sfałszowany. Alarmuje policję, która przybywa do magazynu i aresztuje wytwornego dżentelmena. Jest bowiem przekonana, że czek jest sfałszowany. W przeciwnym razie dżentelmen nie sprzedawałby klejnotu po godzinie za 600 dolarów, gdy za niego zapłacił 1500.

To wszystko działo się w sobotę wieczór. W niedzielę banki są zamknięte. Dopiero w poniedziałek zatelefonowano do banku i stwierdzono, że ten podejrzany czek ma pokrycie. Dopiero wówczas wypuszczono dżentelmena na wolność.

Jednakże dżentelmen nie mógł zapomnieć swej krzywdy i wytoczył jubilerowi proces, żądając 15.00 dolarów odszkodowania za gołosłowne oskarżenie go o fałszerstwo, wskutek którego siedział w areszcie, narażając swe dobre imię na szwank. Sąd przyznał słuszność jego wywodom i jubiler wypłacił mu odszkodowanie.

Ta sprawa odbyła się przed kilkoma miesiącami. Obecnie wyszło najaw, że ta cała komedja była zgóry obmyślona i opracowana w najdrobniejszych szczegółach. Aferzysta w zupełnie legalny sposób zdołał nabrać jubilera i uzyskać wysokie odszkodowanie.

Amerykańskie i kanadyjskie gazety jednogłośnie przyznają, że jest to niezwykle sprytna afera, jakiej jeszcze nie było. Jubiler wniósł skargę do policji, lecz ta nie może wszcząć żadnych kroków w stosunku do aferzysty, ponieważ jest on w porządku z prawem i właściwie niczego nie przeskrobał.

„Zmartwychwstanie" bohatera Boerów

Policja w Capetown (Południowa Afryka) znajduje się obecnie w wielkim kłopocie: do komendy policji zjawił się pewien jegomość, oświadczając, że jest komandorem Gedeonem Shipersem!

Gedeon Shipers jest sławnym bohaterem Boerów, który w czasie wojny angielsko-burskiej, dawał się dotkliwie we znaki armji angielskiej. Dzięki swym zdolnościom organizacyjnym potrafił on stworzyć świetny wywiad, który zdołał podchwycić wszystkie tajemnicę najeźdźców. Wreszcie wojska angielskie schwytały Shipersa i rozstrzelano go.

Sławnych ludzi otacza zawsze wiele legend. Również i o Shipersie krążyły słuchy, że podczas egzekucji nie rozstrzelano [illegible] że wymknął się nieprzyjacielowi i że nadal żyje. Po zakończeniu wojny Anglicy chcąc położyć kres tym pogłoskom, kazali odkopać grób bohatera. Jakie było zdumienie władz, gdy grób był pusty. Zwłoki Shipersa znikły!

Porucznik Harison, który asystował przy egzekucji, twierdził, że Shipers był rozstrzelany i że lekarz stwierdził jego śmierć. Gdzie więc podziały się zwłoki Shipersa? Ta sprawa na zawsze została niewyjaśnioną zagadką.

Obecnie zaś całe Capetown jest poruszone zjawieniem się owego człowieka, który podaje się za Shipersa. Oświadcza on, że udało mu się wówczas przekupić sierżanta, który miał dokonać egzekucji. Sierżant zamienił prawdziwe kule na puste, a podczas oddania strzału przez żołnierzy Shipers udawał, że pada trupem. W nocy zaś ten sam sierżant pomógł mu uciec.

Byli uczestnicy wojny angielsko-burskiej, którzy pozostali jeszcze przy życiu, twierdzą, że „Shipers" jest bardzo podobny do prawdziwego bohatera narodowego.

Władze jednak nie oparły się tylko na tych oświadczeniach. Przez tak długi okres czasu mogli bowiem ci staruszkowie zapomnieć jak wyglądał prawdziwy bohater. Porównano więc charakter pisma „Shipersa" ze staremi dokumentami pisanemi przez komandora Shipersa. Jak się okazuje oba te charaktery pisma są bardzo do siebie podobne.

Czy więc nieznany przybysz jest prawdziwym Shipersem?

Nad rozwiązaniem tej zagadki głowią się władze angielskie

Kieszonkowe telefony

W Budapeszcie sprzedaje się obecnie maleńki aparacik telefoniczny, który może zmieścić się w każdej kieszeni. W aparaciku jest maleńki mikrofon i słuchawka. Poza tem w jego wnętrzu znajduje się licznik, który wybija ilość rozmów.

Do czego służy taki aparat? Węgierskie ministerstwo poczt i telegrafów zainstalowało we wszystkich miejscach publicznych, jak restauracje, tramwaje, autobusy, na giełdzie, w bramach domów i t. d. specjalne aparaty, połączone z centralą telefoniczną. Wystarczy więc wetknąć sztapsel telefonu kieszonkowego w taki aparat, aby uzyskać dowolne połączenie telefoniczne.

Właściciel takiego telefonu powinien co miesiąc zgłaszać się do centrali telefonów i płacić za ilość wybitych przez licznik rozmów. Władze pocztowe, chcąc uniknąć nadużyć, sprzedają te aparaty tylko ludziom, o których zebrały odpowiednie informacje. Ludzie, nieposiadający własnego mieszkania, lub przedsiębiorstwa, powinni wnosić kaucje.

Ta nowość bardzo się przyjmuje w Budapeszcie i niebawem chyba rozpowszechni się po całym świecie.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Tonąc w odmętach przypuszczeń, gubiąc się w nich i błądząc, hrabina Mira doszła do ostatecznego wniosku, że opiekunowie jej syna, zapewne, mieli dość żywienia obcego dziecka, którego nie kochali i musieli zapragnąć pozbycia go się... Może nawet oddali go gdzie do przytułku? O, wtedy przepadło!.. Wtedy byłby koniec... Bo w przytułku wydają dziecko po udowodnieniu, że odbierający ma prawo do tego dziecka.

A jakże to udowodni? Trzebaby zaświadczenia męża, że wtedy a wtedy dziecko porzucił. Pytaliby się dlaczego... nie zechciałby z pewnością tego wszystkiego opowiadać...

Hrabina Mira była złamana... Szybka zmiana błysku nadziei i nagłego rozczarowania gnębiła ją okropnie. Odebrała resztę energji.

A jednak ocknęła się z chwilowego przybicia... Chciała wiedzieć... wiedzieć... wiedzieć koniecznie, choćby miała trupem paść...

Powóz mijał już przedmieścia Wilna, wnet mijały ostatnie domy...

Była już wieś... Dookoła roztaczał się piękny krajobraz, ale Mira nie dostrzegała go. Nic nie widziała...

Była pełna tylko jednej myśli: odnajdzie swego syna, czy nie?

Wreszcie jakoś dojechali do Bolesina.

Stangret zatrzymał powóz, spoglądając pytająco, co dalej.

Hrabina drgnęła, rozejrzała się dookoła, ujrzała rząd chat wiejskich, z których okien wychylały się ciekawe twarze.. Niektórzy powychodzili i otaczali powóz kołem z pewnego oddalenia, nakazywanego respektem dla tak wytwornej damy.

Mira wysiadła z powozu i zapytała najbliższego chłopaka:

— Gdzie tu mieszkają Lerkowie?

Chłopak pokazał palcem na mały domek wpobliżu, szepcząc tylko nieśmiało:

— Tam.

I zaraz pobiegł do Lerków powiedzieć, że ta elegancka pani do nich właśnie przyjechała.

— — — — — — — —

Wnet ukazał się stary Lorek i nisko się kłaniając, zaprosił Mirę do siebie. Prosiła także Lerkowa, bardzo onieśmielona taką niespodziewaną wizytą, aby wnet potem już niecierpliwie zapytać:

Hrabina Mira przez chwilę tylko rozglądała się aby wnet potem już niecierpliwie zapytać:

— Czy państwo nie opiekowali się pewnem maleństwem?

Wypowiadając te słowa, starała się usilnie umocnić swój głos i ukryć wzruszenie, które ją opanowało, potęgując się tak silnie, że aż trzęsła się cała.

Lerkowa przypatrywała się Mirze podejrzliwie, żywiąc już pewne podejrzenie. Mąż jej odrzekł:

— Tak, proszę pani, opiekowaliśmy się dzieckiem, które znalazłem pewnej nocy pół-żywe pod murem kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Hrabina aż przymknęła oczy z bólu i cała drżąca powtórzyła, jakby mówiąc sama do siebie:

— Pół-żywe... o, Jezu miłosierny!...

I wnet zaraz zapytała:

— I cóż z tem dzieckiem?

— Niema go już u nas.

— Co? Niema? Jakto?

— Oddaliśmy je.

— Komu???

— Ojcu...

— Co??? — krzyknęła Mira — ojcu? A skąd on się wziął?

— Ano... tego już nie wiemy... Przyszedł, powiedział, że jest ojcem dzieciaka.

— To niemożliwe!

— Powiedział, że jest ojcem. Poza tem wynagrodził nas bardzo hojnie za poniesione wydatki w związku z wychowaniem jego dziecka. A ponieważ nie mieliśmy powodu zatrzymywać dziecka, które ostatecznie było dla nas niczem, więc...

Ale Mira już nie słuchała... Dręczyła ją straszna myśl:

— Kto mógł być tym rzekomym ojcem?

Przypuszczenia mogły być tylko trzy...

Albo jej mąż zabrał chłopca? Ale wtedy przecież byłby jej to powiedział? Czyżby posunął swe okrucieństwo do tego stopnia, że zabrawszy dziecko, miałby ją łudzić nadzieją odnalezienia go? Nie, to chyba niemożliwe...

Druga możliwość — mógłże to być hrabia Wandycz? Skądże? Przecież on nie żyje... Wypił truciznę i musiał umrzeć, bo inaczej zjawiłby się przecież prędzej, czy później... Nie dręczyłby dłużej nieszczęśliwej matki niepewnością... Przyrzekł jej przecież solennie, że uczyni wszystko możliwe, aby jej dziecko odnaleźć i sprowadzić.

Nie, to nie mógł być ani jej mąż, który przecież ostatnio rozmawiał z nią tak bardzo szczerze, ani hrabia Wandycz, który ze zbyt wielkim zapałem przyobiecywał jej odnalezienie dziecka.

Pozostało więc jeszcze tylko trzecie przypuszczenie — najstraszliwsze...

Może to był jaki złoczyńca, porywacz dzieci, który jakimkolwiek sposobem dowiedział się, że hrabina Mira poszukuje swego syna, postarał się odnaleźć chłopaka i więzi, aby potem otrzymać zań duży okup... O, uczyniłaby to chętnie, ale gdzież go znaleźć? I dlaczego się jeszcze nie zgłasza?

Tu powstawały dwa pytania: skąd wiedział, że Mira poszukuje dziecka i że to właśnie ona, a nie kto inny?

To pierwsze jeszcze stosunkowo łatwiejsze było do stwierdzenia. Wiadomo było, że hr. Wandycz poszukuje jakiegoś dziecka. Sam mówił o tem, że przeszukiwał wszystkie okolice w promieniu stu kilometrów, wszędzie szukając śladu zaginionego dziecka i wypytując o to wszystkich. Więc złoczyńca mógł się o tem dowiedzieć, ale rzeczywiście, skąd miał wiedzieć, że to dziecko Miry.

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie
Wesołe Wiadomości
Cena 10 groszy

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Irena aż nadto dobrze zdawała sobie sprawę, co ją czeka. Mówiła sobie:

— Będzie to chyba już ostatni ból... ostatnie poświęcenie...

Kto wie...

Tematem jej nowego utrapienia był dziwny stan jej starszego syna, stale teraz przygnębionego i strapionego.

Domyślała się, o co chodzi... Jaś kochał...

Cóż? Byłby to objaw raczej pomyślny, bo cóż może być milszego, niż widok syna, upojonego radosnem uczuciem miłości. Sama, zresztą, pragnęła, aby się zakochał, ożenił...

Teraz, kiedy już wróciła do swych praw i swego domu, pragnęła, aby móc widzieć, że jej rodzina nie ginie, lecz rozwija się.

Jeden z jej synów był księdzem, więc na niego, oczywiście, liczyć nie można było.

Obowiązek przedłużenia rodu spoczywał natomiast w całej pełni na starszym synu — Janie. Powinien się był starać o to, aby sławny ród Wilnickich nie wymarł bezpotomnie. Powinien się był ożenić... Już był chyba w aż nadto odpowiednim wieku...

Irena nie chciała bynajmniej wpływać na jego wybór. Przeciwnie, wiedziała dobrze, że szczęście w małżeństwie może być tylko tam, gdzie jest miłość wzajemna. Jako kobieta światła i inteligentna rozumiała również i to, że to, na co się zazwyczaj liczy, zawierając małżeństwa z rozsądku („miłość przyjdzie w małżeństwie") — to rachuby aż nadto zawodne.

Ale Jan właśnie jakby na złość kochał... Lili Rymkiewiczównę... Kochał ją nadal głęboko i żarliwie...

Czyż można było dopuścić do tego małżeństwa? Owszem, prawda, Rymkiewicz już nie żył i zdawałoby się, że ta karta już powinna być raz na zawsze zamknięta...

Ale Irena nie mogła zapomnieć, kim był Rymkiewicz dla niej, że strzaskał jej życie, zgruchotał jej szczęście.

Widząc Lili stale przed sobą, Irena nieustannie wracała myślą do tego, kto ją unieszczęśliwił. I czyż mogła uznać za synową, a więc niemal za córkę rodzoną córkę człowieka, którego tak silnie nienawidziła? Czy ta okoliczność nie zmąciłaby na zawsze ich stosunku wzajemnego? Czy mogłaby kochać swoje wnuczęta, które byłyby zarazem wnuczętami Rymkiewicza?

Jasio dobrze o tem wiedział... Przeżywał więc niesłychane udręki. Ponieważ miłość jego nietylko nie słabła, ale nawet potęgowała się z każdym dniem.

Nie chciał jej wszakże ujawniać wobec matki, wiedząc, jak jest nieprzychylnie usposobiona wobec Lili, dusił więc tę miłość i to właśnie powodowało jego coraz większe przygnębienie. Mówił sobie bowiem, ukrywając swoje uczucia przed matką:

— Zbyt wiele przecierpiała, zbyt długo przechodziła piekielne katusze, czyż wolno mi jej już przysparzać tyle nowych przykrości...? O, nie... nie wolno mi tego ani teraz, ani później nawet, bo dość się namartwiła w życiu, więc niech ma choć starość spokojną, niezmąconą żadnemi nowemi tragedjami.

W duszy Ireny zaś staczały walkę dwa kierunki. Jeden głos mówił jej wyraźnie:

— Wypij do dna czarę goryczy!... Skoro tego trzeba dla dobra i szczęścia twego dziecka!... Poświęć własne odrazy i wstręty dla spokoju i spełnienia życzeń umiłowanego syna... Wiedz, że miłość ku kobiecie jest silniejsza nade wszystko i może nawet zabić miłość ku matce. Czyżbyś rzeczywiście chciała utracić syna tak niedawno dopiero odzyskanego? Miłość jego zaś musi być ogromna, skoro nie dał się przekonać i bronił nawet Rymkiewicza przed sądem, aby pozyskać serce jego córki. A jak bronił, z jakim zapałem, widać choćby z tego, że udało mu się obronić nawet tak bezspornego mordercę.

Niestety, drugi głos sprzeciwiał się pierwszemu. Powtarzał wszystkie wątpliwości i w aż nazbyt czarnych barwach malował przyszłość ogniska rodzinnego z niepożądanym intruzem w postaci córki Rymkiewicza, któraby miała być matką jej wnucząt... Mówił także o tem, że Jasio, zapewne, już się pogodził z losem, skoro nic nie wspomina o tej sprawie.

Wypadki ostatnich dni były aż nadto jaskrawe. Teraz już Jasio nie mógł mieć żadnych wątpliwości, kim był Rymkiewicz, którego z takim zapałem bronił przed sądem. Może więc jednak zaniechał swego zamiaru pobrania z Lilką?

Już Irena przyzwyczaiła się do tej myśli, że tak jest. Pomyślała sobie, iż czas — najlepszy lekarz — ukoi tę ranę serca Jasiowego. Może stopniowo zżyje się z myślą, że Lili jest nie dla niego, pozna jakąś inną pannę, pokocha i wprowadzi do Borowic jako młodą dziedziczkę.

Irena pragnęła tego najgoręcej, bo po wielu rozmyślaniach doszła do wniosku, że jednak nie pogodziłaby się z tem, aby córka zbrodniarza i mordercy Rymkiewicza miała stać się jej synową. Powzięła już pewien plan

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie
Nowego Sportowca
Cena 10 groszy

Przewodnik



— Za tym parkanem znajdował się obóz nudystów.

Oddział emigrantów przekroczył granicę, aby wywołać rewolucję w Bułgarji

Zamach miał być wykonany podczas dzisiejszej rewji wojskowej

SOFJA. (PAT) — Rząd bułgarski, jak oznajmił o tem prasie premjer Toszew, ogłosił stan wyjątkowy w całej Bułgarji. Wyznaczone na dziś z okazji rocznicy wstąpienia na tron króla Borysa 3-go uroczystości zostały odroczone.

Ogłoszenie stanu wyjątkowego nastąpiło wskutek wykrycia niebezpiecznego spisku, na którego czele stali byli uczestnicy organizacji „Zweno". Główny przywódca „Zwena" płk. rezerwy Damjan Wełczew, przebywający zagranicą na wygnaniu, przybył wczoraj z rana nie spodziewanie samochodem do Sofji i został aresztowany.

Wczoraj z rana dokonano licznych aresztowań. Wśród ujętych znajduje się były minister finansów Todorow.

Komunikat urzędowy donosi, że do Bułgarji wtargnął na czele grupy emigrantów Docze Uzunow, emigrant i przywódca włościan komunistycznych. Spisek zmierzał do obalenia rządu i zmiany ustroju.

O przebiegu wczorajszych wydarzeń w Bułgarji agencja bułgarska donosi:

REWOLUCJA PODCZAS REWJI WOJSKOWEJ

„Od dłuższego czasu rząd miał informacje o projektach grupy szaleńców, którzy sieli niepokój w armji, naruszali spokój w państwie i przygotowywali akcję dla usunięcia głowy państwa, obalenia rządu i wtrącenia w ten sposób kraju w stan wojny domowej. Piekielny spisek został wczoraj wykryty całkowicie.

Spiskowcy chcieli skorzystać ze święta 3 października, rocznicy wstąpienia na tron króla i niepodległości Bułgarji. Z okazji tego święta wszystkie wojska garnizonu sofijskiego zajęte być miały na rewji. Z tego chcieli skorzystać spiskowcy, aby wprowadzić w czyn swoje projekty, z pomocą pewnych jednostek, których antynarodowa działalność jest dobrze znana.

W wykonaniu tych planów sławetny przestępca Doczo Użunow przeszedł przed kilku dniami nielegalnie na terytorjum Bułgarji na czele zbrojnej bandy. Władze wojskowe ub. nocy zatrzymały we wsi granicznej Sliwnica powracającego nielegalnie do Bułgarji z zagranicy Damiana Welczewa, który jak ujawniło się to już dawno, jest zawodowym spiskowcem.

Udaremniając całkowicie plany spiskowców, rząd postanowił działać energicznie i mocno, aby zdusić spisek. Spiskowcy i ich pomocnicy zostali aresztowani. Będą oni oddani pod sąd".

ARESZTOWANIA B. DYGNITARZY PAŃSTWOWYCH

O ilości aresztowanych brak dotychczas ścisłych danych. Według informacyj, pochodzących od dyrektora policji, wśród aresztowanych znajduje się prócz b. ministra finansów Todorowa i Welczewa szereg osobistości z kół organizacji „Zweno", które za rządów Gc orgjewa zajmowały wybitne stanowiska państwowe, jak b. dyrektor generalny państwowego instytutu propagandy Panczew, b. gubernator państwowego banku rolnego Andrejew i b. komendant policji płk. Macholew.

Niezależnie od aresztowań w organizacji „Zweno" aresztowano również wielu zwolenników lewicowo - radykalnej grupy chłopskiej „Pładno", m. in. b. posła dr. Dimitrowa i naczelnego redaktora zamkniętego przed rokiem pisma „Pładno" Wołkowa.

Płk. Welczew osadzony został w więzieniu w Sofji. W stolicy i w całym kraju panuje spokój. Godziną policyjną jest godz. 21, po której wszelki ruch na ulicach jest wzbroniony.

Komunikat bułgarskiej agencji telegraficznej o próbie zamachu rozrzucony został w 500 tys. egzemplarzy z samolotów po całym kraju.

ARESZTOWANIA WŚRÓD OFICERÓW

W związku z przygotowywanym zamachem stanu aresztowano również około 30 oficerów (według innych informacyj 80) z pośród działaczy ligi wojskowej, która dokonała zamachu stanu w dniu 19 maja ubiegłego roku w nadgranicznej wsi Sliwnica.

Według informacyj z kół rządowych, spisek miał na celu usunięcie króla Borysa i ogłoszenie republiki.

W całym kraju nie zanotowano ani jednego zajścia. Rząd jest całkowitym panem sytuacji. Przedsięwzięte środki zdają się uniemożliwiać wszelkie próby jakichkolwiek zamieszek.

Komentowany jest żywo wśród ludności stolicy fakt, że Wełczew, a według oświadczenia premjera, również niearesztowany jeszcze b. minister gabinetu Stambolińskiego — Kosta Todorow i znany bandyta bułgarski Doczo Uzunow, który przed 6 laty wymordował cały skład sądu, który go skazał za popełnienie zbrodni, przekroczyli granicę nielegalnie z Jugosławji w celu dokonania zamachu stanu.

Przypuszczać więc można, że wykrycie spisku przyczyni się do oziębienia stosunków jugosłowiańsko - bułgarskich.

Najprzód program gospodarczy, a później rząd

Przed pierwszem posiedzeniem Sejmu i Senatu

W dniu wczorajszym zgłosił dymisję czwarty wiceminister skarbu p. Werner, któremu podlegały państwowe monopole. Dymisja została przyjęta. Nowy wiceminister nie zostanie mianowany, lecz sprawy, które prowadził p. Werner, zostaną przydzielone pozostałym trzem wiceministrom.

P. Werner uchodził za przedstawiciela sfer gospodarczych. Dymisja p. Wernera, jakkolwiek bardzo znamienna, nie oznacza jednak, że wkroczyliśmy już na nową drogę polityki gospodarczej, albowiem p. Werner nie był jej kierownikiem.

W kołach politycznych wskazują, że najważniejsze zagadnienia, jakie teraz istnieją, są to sprawy gospodarcze. W obozie rządowym prowadzona jest na ten temat ożywiona wymiana zdań.

B. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski przygotował dla P. Prezydenta Rzplitej wyczerpujący referat o sytuacji gospodarczej, przedstawiając równocześnie swój program. Referat p. Kwiatkowskiego jest obecnie dyskutowany przez czynniki miarodajne.

Pod kątem polityki gospodarczej przeprowadzone zostaną zmiany w rządzie. Jak już donosiliśmy, oczekują powszechnie, że premjer Sławek pozostanie na swojem stanowisku, ale w skład rządu wejdzie wicepremjer dla spraw gospodarczych. Jednakże sprawa zmian w rządzie została odsunięta na dalszy plan. Będzie ona aktualna dopiero po uzgodnieniu przyszłej linji polityki gospodarczej.

W gmachu sejmowym panuje ożywienie. Przybyli już niektórzy nowi posłowie, i badają „teren". Zaglądają do sali posiedzeń, spacerują po kuluarach. Woźni pracują nad przystosowaniem sal do zmienionej ilości posłów i senatorów.

W senacie zmiany są nieznaczne, ale Sejm liczy obecnie 206 posłów, zaś poprzedni Sejm składał się z 444 posłów.

Również przydział lokali klubowych nie jest ustalony. W poprzednim Sejmie były różne partje, a teraz ich niema. Ale to są sprawy mniejsze, które zostaną załatwione już na pierwszem posiedzeniu Izb.

Wbił nóż policjantowi w plecy

Pojmanie znanego kryminalisty w Lidzie

Wczoraj o godzinie 10-ej rano naskutek zameldowania w komisarjacie pp., że nocy ubiegłej usiłowano dokonać okradzenia sklepu przy ul. Mackiewicza w Lidzie, został wysłany dla dokonania oględzin posterunkowy PP. Wójcik.

Gdy wszedł on na strych domu, został znienacka napadnięty przez ukrytego tam bandytę Sienkiewicza, który wbił mu w plecy długi nóż kuchenny.

Znajdujący się na parterze dwaj funkcjonarjusze służby śledczej pośpieszyli Wójcikowi z pomocą i obezwładnili bandytę po zażartej walce, przyczem ranili go wystrzałem z rewolweru w nogę.

Ciężko ranny Wójcik został odstawiony do szpitala powiatowego w stanie beznadziejnym. Jest on żonaty i ma kilkoro dzieci.

Bandyta Sienkiewicz jest znanym na gruncie lidzkim kryminalistą.

Pomimo energicznego śledztwa, nie została dotychczas ustalona przyczyna pożaru w Uniwersytecie

Wczoraj w godzinach południowych przybył na teren Uniwersytetu im. Marsz. Piłsudskiego minister Oświaty, p. W. Jędrzejewicz, w towarzystwie ks. wiceministra Żongołłowicza. P. minister zwiedził zgliszcza muzeum zoologicznego i informował się szczegółowo o poniesionych stratach i przebiegu pożaru.

Ze strony dobrze poinformowanej wyjaśniają, iż państwowe muzeum zoologiczne, które w znacznej części padło pastwą ognia, nie stanowi własności Uniwersytetu. Państwowe zbiory zoologiczne mieściły się tylko z braku innego pomieszczenia w jednym z budynków uniwersyteckich. Ostatnio planowana była budowa własnego gmachu dla muzeum zoologicznego w innej części miasta.

Nocny pożar na terenie uniwersyteckim zwrócił uwagę władz akademickich na całkowite nieprzygotowanie służby uniwersyteckiej do akcji ratunkowej. Na terenie uniwersytec kim zamieszkuje około 100 woźnych, którzy w czasie pożaru potracili głowy i nie wiedzieli dosłownie, co mają robić.

Jak słychać, władze akademickie zamierzają obecnie zorganizować woźnych i stworzyć z nich ochotnicze pogotowie pożarne. Wyszkoleniem służby uniwersyteckiej w akcji ratunkowej ma się zająć przedstawiciel warszawskiej straży pożarnej.

Śledztwo w sprawie ustalenia powodów strasznego pożaru, jaki zniszczył wspaniałe muzeum zoologiczne przy Uniwersytecie Marsz. Piłsudskiego trwa w dalszym ciągu i szybko posuwa się naprzód.

Jak dowiadujemy się, w gmachu, w którym mieściło się muzeum, mieszkało kilku studentów. Poza tem przy gabinecie kierownika znajdował się piecyk do suszenia preparatów na ukowych. Badane są dokładnie wszystkie osoby, które znajdowały się na terenie Uniwersytetu w chwili zauważenia pożaru. W najbliższych dniach śledztwo ma być ukończone.

Dowiadujemy się ponadto, iż z inicjatywy profesorów ma powstać w dniach najbliższych komitet, który zajmie się odbudową cennych zbiorów. Przedewszystkiem komitet zwróci się z apelem do osób prywatnych, które posiadają u siebie zbiory wypchanych zwierząt i ptaków z prośbą o przekazanie tych zbiorów dla muzeum.

„LOT"

zapraszają do odbycia podróży powietrznej

taniej — wygodnej — szybkiej.

Bunt właścicieli winnic w Leukas

Jest wielu zabitych i rannych

ATENY. (PAT) — Na wyspie Leukas doszło do krwawych zaburzeń pomiędzy właścicielami winnic a policją. 4 tysiące właścicieli winnic wystąpiło zbrojnie przeciwko policji i zmusiło przedstawiciela rządu w stolicy wyspy do ustąpienia. Wojsko i żandarmerja wysłane z Prewezy, celem zaprowadzenia porządku, zostały powitane przez zbuntowanych strzałami.

Podczas starcia jedna osoba cywilna została zabita oraz 3 żołnierzy i wiele osób cywilnych zostało rannych. Rząd zamierza uwzględnić żądania właścicieli winnic i spodziewa się że życie na wyspie wróci szybko do normalnego stanu.

U lekarza



— A co pan pije?

— Jeżeli pan doktór łaskaw, to prosiłbym o kieliszek koniaku!